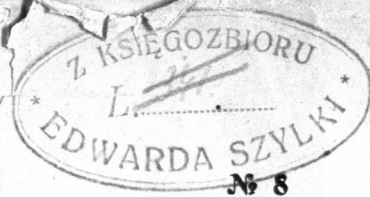


ROK XI

WARSZAWA, 15 KWIETNIA 1926

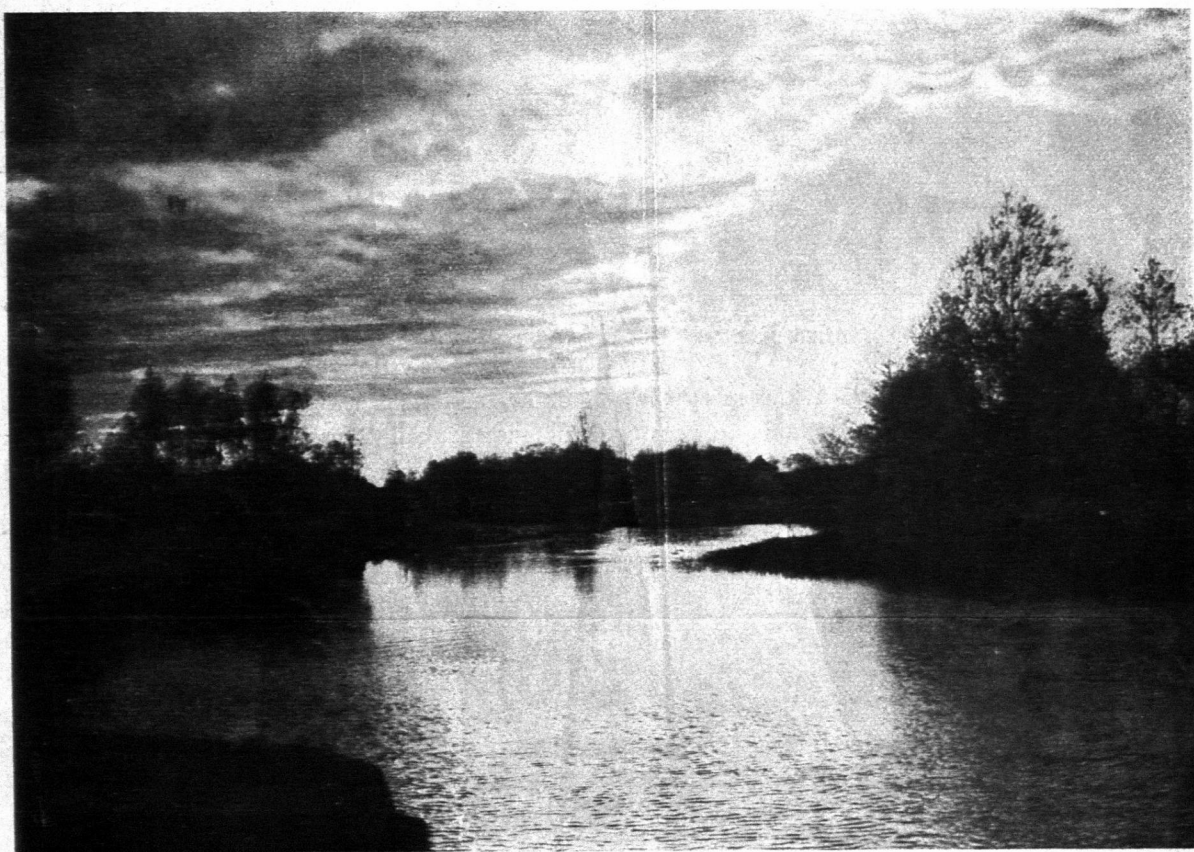


Z I E M I A

DWUTYGODNIK KRAJOZNAWCZY ILUSTROWANY
ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO



Z NASZYCH KRAJOBRAZÓW.



Ryc. 75.

Z OKOLIC SKOLIMOWA.

Fot. H. Podgębski.

WBP Kielce PAdek/ 703

<http://sbc.wbp.kielce.pl/>

GÓRA BONA W PODANIACH LUDOWYCH.

„Tam stoi góra, Bony ochrzczona imieniem,
Większa nad inne, miastu panująca cieniem;
Stary, posępny zamek, który czołem trzyma,
Różne przybiera kształty — chmur łamany wirem—
I w dzień strzelnic błękitnych spogląda oczyma,
A w nocy, jak korona, kryta żalu kirem;
Często szczyty wiekowe przesuwają powoli
Na srebrzystej księżycy wschodzącego twarzy”.

J. Słowacki: „Godzina myśli”.

Jeżeli góra Bony utkwiała w pamięci Słowackiego tak głęboko, że po latach jeszcze w „Beniowskim” o niej wspomni, to nic dziwnego, że pobudzała fantazję ludu, który przez

je pustem, puściła z dymem. Strwożeni mieszkańcy żegnali się i prosili Boga o łaskę i zmiłowanie nad narodem chrześcijańskim. Z modłami szedł w parze orężny czyn. Strome zbocza góry i męstwo mieszkańców odparły kilkakrotne szturmowanie do zamku i Tatarzy z wściekłością w sercu odeszli, pozostawiając zamek niezdobyty, a później przez długi szereg lat omijali Krzemieniec.

Po wielu, wielu latach jednak, kiedy góra już była zwana „Bony imieniem”, podstąpili Tatarzy znowu pod miasto a ludność, jak zwykle, schroniła się z dobytkiem do zamku. W zamku była moc nieprzebrana lochów i przejść podziemnych, dochodzących aż do Począjowa. W lochach tych chronili się nie tylko krzemieńczanie, ale i ludność okoliczna. Tam składano swe skarby a nawet w czas pokoju nie zabierano ich z powrotem, obawiając się nagłego napadu. Tym razem nie pomogło męstwo mieszkańców, gdyż zamek został zdradziecko zajęty przez Tatarów. Długo jednak zdobywcy szukali wejścia do lo-



Ryc. 76.

WIŚNIEWIEC. DZIEDZINIEC ZAMKOWY.

Fot. H. Podgórski.

całe życie na nią patrzył, i kazała mu tworzyć podania i opowieści. Podania te grupują się około dwóch zdarzeń historycznych: najazdów Tatarów na Krzemieniec i nadania starostwa krzemienieckiego wraz z zamkiem królowej Bonie.

Cicho i spokojnie pędzili życie mieszkańcy Krzemienia, małego miasteczka, położonego u stóp wznoszącej się ponad niem góry, zwanej Krzemienistą a później górą Bony nazwanej, gdy doszła ich wieść o zbliżaniu się strasznego i dzikiego nieprzyjaciela: Tatarów. Wieść głosiła, że to zgola nie ludzie ale djabli, zesłani jako kara za grzechy na ziemię. Strach padł z wieścią na lud, a gdy w letni wieczór ujrzano olbrzymią łunę pożaru na wschodzie, z niepokojem patrzano na mury zamku, który miał im dać schronienie i znoszono do niego niewielki swój dobytek. Z krzykiem i wyciem wpadła wnet tłuszcza do miasta, a znalazłszy

lochów, aby posiąść niezmierne skarby w nich ukryte; szukali długo i napróżno, bo na zamku bawił czarownik, jakich podówczas na Rusi było bardzo wielu i zaklął skarby. Do dziś dnia one w lochach spoczywają, a dostać się można do nich tylko raz w rok, w dzień Wielkiejnocy, gdy ksiądz odprawia rezurekcję w kościele. Gdy przebrzmi ostatnie uderzenie dzwonu, zwołującego ludzi na ten święty obrządek, na dziedzińcu zamkowym ukazuje się przy studni cudna dziewczyna w bieli, a w zębach trzyma złoty klucz. Śmiałek, który pragnie posiąść skarby przez nią strzeżone, musi wziąć klucz z jej ust, spuścić się do studni i otworzyć dwanaście drzwi, które zamykają wejście do lochów. Drzwi te tylko podczas rezurekcji są widoczne. Kto je wszystkie otworzy i nie będzie się bał djabłów, strzegących skarbów, ani ich sztuczek, jakimi chcą odstraszyć śmiałka, może nabrać skarbów, ile

uniesie, gdyż moc ich tam nieprzebrana. Musi się jednak śpieszyć i nie oglądać poza siebie. Gdy bowiem ksiądz w kościele zaśpiewa po raz trzeci: „Alleluja”, zatraskują się drzwi z łoskotem a nieszczęsny człowiek zostaje zamieniony w kamień. Taki sam los spotyka go również, gdy się odwróci. Ludzie zamienieni w kamienie strzegą skarbów i tylko raz w rok, podczas rezurekcji dążą do Ikwy, aby się napić wody. Większość odważnych, wybierających się po skarby, nie dochodzi wcale do nich, gdyż zachwyceni piękną zaklętą królową, stoją długo oczarowani jej widokiem, a ona tymczasem wraz ze złotym kluczem znikła. Pozostał w podziemiach śmiały pastuszek pragnący skarbów, innemu śmiałkowi zamykające się drzwi obcięły obie nogi, a nawet ksiądz prawosławny, chcący zbadać tajemnicę, nie odkrył jej, gdyż choć z Bogiem i procesją poczynął, zmuszony był uciekać przed wichrem zasypującym ludzi kamieniami.

Jeszcze jedno podanie łączy się z napadem Tatarów na zamek. Po lewej stronie ulicy Bojarskiej, która prowadzi na górę Bonę, rośnie wysoka topola, a pod nią znajduje się stary, zarosnięty chwastami i mchem krzyż, wznoszący się wśród paru kamieni. Ciekawi mogli na jednym z kamieni odczytać jeszcze następujące wyrazy:

„ KAMIŃSKI

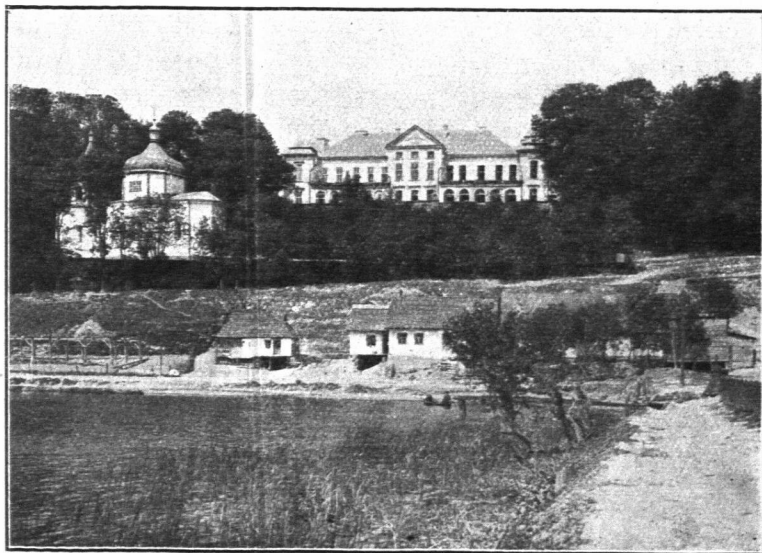
 Prosi o Zdrowaś Marya”.

W mogile tej, jak wieść niesie, spoczywa dzielny rycerz, który zginął podczas napadu Tatarów na zamek. Urządził on z małą garstką odważnych wypad, a wyjechawszy na czarnym rumaku, puścił się galopem z góry. Po drodze koń się potknął i rycerz poniósł śmierć na miejscu. Bohaterski jego czyn tak jednak przeraził Tatarów, że zaniechali oblegania zamku.

Reszta podań łączy się ściśle z imieniem popowej Bony i tutaj dadzą się wyróżnić znopopułe grupy: jedna przedstawia Bonę jako

złą, zazdrosną i chciwą, druga, jako dobrą i pobożną.

Podanie o zamkniętej w zamku królownie łączy niektóre wersje z Boną. Miała owa królowa córkę, jak cud boży piękną i bardzo przez nią kochaną. Dla niej zbierała złoto, zdzierając z poddanych ostatnią skórę, a skarby wszystkie chowała w lochach zamkowych, jako posag dla córki. Nazbierała już dwadzieścia beczek złota i skarbów przeróżnych moc, gdy zjawił się cudny królewicz i prosił o rękę córki. Ale w tej chwili zbudziło się w duszy



Ryc. 77.

WIŚNIEWIEC. WIDOK NA ZAMEK.

Fot. H. Podgębski.

Bony skąpstwo i zazdrość. Królewicza zamknęła w zbrojowni, a królownę kazała wrzucić do lochów ze skarbami. Królewicz popełnił samobójstwo z rozpaczy, a królowna do dziś dnia siedzi w lochach, pilnowana przez dwu rycerzy i tylko co cztery lata zjawiać się może, czekając na wybawcę. Widział ją jeden student, gdy chciała przejść przez rzeczkę, płynącą u stóp góry. Inny spotkał ją w wigilię Bożego Narodzenia, a ulegając jej prośbie chciał ją przeprowadzić przez strumyk. Kiedy jednak wyciągnął do niej rękę, królowna zamieniła się w psa i z piskiem uciekła.

Niektóre podania głoszą znowu, że to chciała królowa Bona zjawiać się na górze, gdyż stale tam przebywa w podziemiach, pilnując swych skarbów. Prócz niej są na górze djabły i na podwórku zamkowym wyprawiają swe harce. Do dziś dnia je widzieć można, czy to

przebrane we fraki, czy to w postaci kotów, kóz lub innych zwierząt. Czasem nad studnią zakwita cudny kwiat, a gdy które z dzieci chce go zerwać, siła szatańska wciąga je do studni.

Nie wszystkie jednak podania przedstawiają królowę jako złą. Według jednego z nich była dobrą i pobożną, jeździła codziennie na Czerczą górę, gdzie stał monastyr, a w nim miała królowa swą kaplicę. Aby móc prędzej się do niej dostać, kazała zbudować most z zamku na górę Czerczą. Most ten zwodzony był cały uszyty ze skóry. Jeździła tą drogą królowa, aż raz diabeł rozzłoszczony jej pobożnością poderżnął skórę i kolaska z królową leciała w przepaść. Wtedy królowa wezwała św. Antoniego Padewskiego na pomoc, ślubując, że zbuduje kościół, jeżeli zostanie ocaloną. I stał się cud: kolaska lekko stanęła na ziemi. Wdzięczna królowa zbudowała u stóp góry klasztor i kościół, w którym później osadzono X. X. Franciszkanów.

Jeżeli zestawimy te podania z tem, co mówi historia, to znajdziemy w nich refleksy napadu Tatarów w latach 1240 lub 1255, echa lustracji z roku 1555 przez biskupa łuckiego i brzeskiego księcia Jerzego Falczewskiego, jako pełnomocnika królewskiego, odbytej na skutek skarg „od obywateli na uciężenie wielkie ludzi w powinnościach i podwodach”¹⁾ i wreszcie pamięć o ufundowaniu przez Bonę kościoła w roku 1539. Zdaje się ponadto, że

¹⁾ Tadeusz Jerzy Stecki: „Wołyń pod względem statystycznym, historycznym i archeologicznym”. Serja 2-ga. Lwów 1871 str. 138.

widac tu ślad zajmowania się czarnoksięstwem przez królową Bonę²⁾, co przetrwało na dworze królewskim aż do czasów jej syna, który, jak świadczy Górnicki, każe Twardowskiemu wywoływać ducha królowej Barbary.

Prócz opowiedzianych podań, zebranych wśród ludności Krzemieńca z pomocą uczniów Liceum, istnieje jeszcze opowieść o powstaniu góry. Za bardzo dawnych lat, stoczono tu wielką bitwę między dwoma królami. Tyle w niej rycerzy poległo, że pozostali musieli usypać bardzo wysoką mogiłę, którą dziś uważamy za górę. Ludzie ją wzniesli, ale ludzie jej nie zniszczą. W głębi góry jest gorące źródło, które sprawi, że ona kiedyś pęknie, a wody źródła zaleją miasto i całą okolicę Krzemieńca. W roku 1923 ktoś z przewidujących odkrył już nawet szczelinę w górze, co wywołało taki niepokój wśród mieszkańców, że „Samorząd Krzemieniecki” musiał kłaść tamę niepokojącym wieściom.

Z roku na rok jednak mniej wierzących w dziwy i cudy. Tylko starszyszkowie bając o dawnych czasach wspomną jeszcze o podaniach, jakie im ich dziadkowie przekazali. Wzmaga się oświata, szerzy światło wiedzy tradycyjne Liceum Krzemienieckie. A jednak szkoda, by te opowieści ludu zginęły bez echa w falach czasu.

²⁾ Por. Juljana Tuwima: „Czary i czarty polskie oraz wypisy czarnoksięskie” Warszawa 1924. Pisz tam autor: na okładce dzieła Szymona z Łowicza: „Aemilius Macer de herbarum virtutis” czytał Czacki uwagę, że i królowa Bona trudniła się praktykami zabobonnemi”.

SEWERYN UDZIELA.

ETNOGRAFJA I KRAJOZNAWSTWO.

Na postawione mi przez Sz. Redakcję „Ziemi” zapytania odpowiadam z miłą chęcią. „Ziemia” miała we mnie zawsze gorącego przyjaciela, bo pismo to skupiało w swoich łamach tyle bardzo cennych prac etnograficznych, właśnie przez krajoznawców dostarczanych. Już ten fakt okazał wieloletnią próbę ustosunkowania się etnografji do krajoznawstwa i na odwrót, co da się sprecyzować w odpowiedzi na pytanie: *Na czym polega istota krajoznaw-*

stwa, oraz jaki jest stosunek etnografji do krajoznawstwa?

Krajoznawstwo stawia sobie za zadanie poznanie kraju pod każdym względem, a więc: przyrodniczym, historycznym i t. d. i t. d., to też *etnografja*, nauka o człowieku zamieszkującym ten kraj, musi wejść do krajoznawstwa, bo przecież nie można powiedzieć o kimś że *zna jakiś kraj*, jeżeli nie zna jego *miejsc* i *ludności*.
a od-
w, ile

Jaki stosunek współpracy łączyć powinien etnografię z ruchem regionalistycznym i krajoznawczym?

Regionalizm to tylko nazwa nowa a rzecz stara. Dla etnografa zawsze ważne były studia nad jedną miejscowością i nad jedną grupą etnograficzną, obejmujące zwartą ludność jednoplemienną, czy to np. Krakowiaków, czy Górali, Kujawiaków, Mazurów i t. p. Gruntowne wyczerpujące studia nad jedną osadą, nad jednym plemieniem dostarczą dopiero uczonemu etnologowi potrzebnego materiału do studjów porównawczych, do wyprowadzenia pewnych wniosków. Więc nigdy dosyć nie można nakłaniać i zachęcać krajoznawców do pracy etnograficznej we własnej siedzibie. Praca ta nie tylko ma się ograniczać do zapisywania spostrzeżeń o życiu ludu, do rysowania i fotografowania — ale także do gromadzenia wszelkich odpowiednich okazów dla muzeów etnograficznych. Byłoby bardzo pożądanem, aby w centrum kraju każdego plemienia w Polsce w mieście powiatowem, czy wojewódzkim, zawsze tam, gdzie są szkoły średnie (bo łatwiej o wykształconego pracownika) było muzeum etnograficzne ludu okolicznego.

O etnografii i regionalizmie napisał tak piękną rozprawę p. K. Moszyński w „Ziemi” 1925 r., tak gorąco i mądrze przedstawił gwałtowną potrzebę pracy etnograficznej na prowincji, że na wszystko tam podane godzę się z całym przekonaniem i do wywodów szanownego autora nie mogę nic dodać.

Nad czem obecnie pracuję? Oto nad rozszerzeniem Muzeum etnograficznego w Krakowie, nad utrwaleniem jego bytu i nad ułatwieniem korzystania z nagromadzonych tu zbiorów i uczonym, i przemysłowcom, i pedagogom i uczącej się młodzieży. Ale praca ta zajmuje mi bardzo dużo czasu, bo Muzeum nie ma żadnych stałych dochodów, nie ma funduszków potrzebnych do utrzymania: więc ciągle starania się o grosz każdy, o dary do zbiorów, porządkowanie ich, instalowanie, konserwowanie, inwentaryzowanie wyczerpują i czas i umysł.

Ponieważ zaś spotykam się ciągle z nieznanością etnografii, więc aby zyskać sobie poparcie i pomoc wśród społeczeństwa, piszę popularne artykuły do dzienników najpoczyt-

niejszych, miewam wykłady dla młodzieży gimnazjalnej, dla wojska, dla nauczycielstwa i t. d.

Nadto mam na ukończeniu prace: *Ziemia biecka*. Monografia etnograficzna; będzie obejmować mniej więcej 2 tomy. — *Świat nadzmysłowy ludu krakowskiego*; część II-ga. — *Topograficzno-etnograficzny opis wsi polskich*; część II-ga. — *Odzienie ludu polskiego*, dla biblioteki „Orbis” w Krakowie. Wreszcie wiele prac drobniejszych, które są ukończone w mniejszym lub większym stopniu.

Co jest najpilniejszym do zrobienia w zakresie badań etnograficznych Polski?

Na pierwszym miejscu stawiam badania ludu dokładne i wszechstronne na miejscu, jak to już oddawna przypominają etnografowie — zwyczaje i obyczaje ludu naszego ulegają obecnie szybkiej zmianie, zatracają się, lud się kosmopolityzuje. Badania należałoby zacząć w tych okolicach, które dotychczas nie zostały zupełnie opisane pod względem etnograficznym, albo z których mamy dotąd bardzo skromne wiadomości.

Dla ułatwienia rozejrzenia się w nagromadzonym materiale należałoby sporządzić mapę Polski, na której wykazanoby, skąd posiadamy większy lub mniejszy materiał etnograficzny, które miejscowości lub okolice zostały mniej lub więcej, lepiej lub gorzej opracowane.

Nie należy jednak pomijać w badaniach i tych okolic, z których mamy nawet duży materiał etnograficzny, dlatego że:

1) należy nam przekonać się, jakie zmiany zaszły w życiu ludu i w jakim kierunku zmienia się to życie w czasach dzisiejszych;

2) aby uzupełnić badania dawniejsze, bo spostrzegamy różne braki w pracach poprzedników, spowodowane albo niedopatrzeniem badaczy, albo zlekceważeniem pewnych momentów, które dzisiaj uważamy za ważne — albo nieprzygotowaniem do tej pracy badaczy, bo etnografią do niedawna zajmowali się przeważnie amatorzy i spisywali to, co się im najbardziej podobało (pieśni, bajki...) i to jeszcze niedokładnie albo z dowolnymi zmianami.

Drugą pilną rzeczą i ważną jest zbieranie i gromadzenie do muzeów przedmiotów związanych z życiem ludu. To będą niezadługo jedyne świadki dawnej kultury ludowej i po-

zwolą następcom naszym kontrolować nasze dzisiejsze opisy, tudzież czynić nowe studia nad materiałem zgromadzonym, uporządkowanym i przechowanym.

Wreszcie należałoby uzupełnić bibliografię Fr. Gawelka za ubiegłych 26 lat, porobić in-

deksy rzeczowe do dzieł i wydawnictw zbiorowych, ale takie, aby każdy uczony nie potrzebował przeglądać olbrzymiego materiału, aby jakiś szczegół drobny, czy potrzebną mu notatkę znaleźć, ale aby ją mógł mieć bez straty drogiego czasu.

STANISŁAW CZERNIK.

I W A N I S K A.

W pobliżu majestatycznych ruin najwspanialszego niegdyś w Polsce zamku Krzyżtoporskiego w Ujeździe, w odległości 12 km. od powiatowego miasta Opatowa, a 29 km. od stacji kolejowej w Ostrowcu, na wyniosłym wzgórzu i u jego podnóżu, nad odnogą rzeczki Klimontówki, przez niektórych zwanej Pokrzywianką lub Konarką, rozsiadło się małe i ciche miasteczko Iwaniska.

Zdaleka nęci turystę strzelistą wieżą gotyckiego kościoła i malowniczością niemal amfiteatralnie rozrzuconych domków. Zresztą prawie każdy, kto zwiedza zwaliska zamku w Ujeździe, kieruje swe kroki do pobliskiego miasteczka. Są więc Iwaniska naogół więcej znane, niż inne, podobne do nich, odległe od silnie utartych szlaków miejsciny.

Historja Iwanisk składa się z kilku skromnych kartek, gdzieniegdzie tylko opromienionych refleksem wydarzeń ogólnonarodowych. Położone na uboczu od głównych gościńców, przez kilka wieków swego istnienia trwały Iwaniska zamknięte wśród lokalnych interesów i zdarzeń, życie ich płynęło potokiem równym — z dnia na dzień, od czasu do czasu tylko stając zamącone wypadkami przeżywanymi powszechnie, jak np. napad Tatarów w 1502 r. lub najazd szwedzki za Jana Kazimierza.

Początki Iwanisk okrywa mgła starożytności. Pierwotnie były wsią, powstałą na wykarczowanych przestrzeniach dawnej puszczy Świętokrzyskiej. Wchodziły do kompleksu obszernych dóbr szlacheckich, których stolicą był Ujazd. W początkach XIV wieku stał już w Ujeździe drewniany kościółek, do którego parafii należały Iwaniska. Najwcześniejszą znaną nam wzmianką, potwierdzającą istnienie Iwanisk, spotykamy w przywileju Kazimierza Jagielloń-

czyka, wydanym dnia 6 stycznia 1450 roku w Sandomierzu Janowi z Oleśnicy, wojewodzie sandomierskiemu. Wspomnianym przywilejem wszystkie posiadłości Oleśnickiego, a między innymi i wieś Iwaniska, zostały przeniesione z prawa polskiego na prawo niemieckie średzkie.

Krótkie notatki o Iwaniskach podaje Długosz w „Liber Beneficiorum”. Dowiadujemy się, że już w XV wieku istniał tam kościół. Widocznie jednak kościół i parafia były niedawno założone, gdyż połowa Iwanisk należała jeszcze do parafji w Ujeździe. Z rozkładu dzieścin wynika, że uposażenie kościoła było bardzo skromne, co potwierdza poniekąd przypuszczenie o niedawnym jego powstaniu. Prawdopodobnie początki kościoła sięgają pierwszej połowy XV stulecia.

Kiedy Iwaniska stały się miastem, niesposób dociec ze względu na brak dokumentów. Możemy tylko wnioskować, że ów Jan z Oleśnicy, który przeniósł swe posiadłości na prawo niemieckie, prawdopodobnie podniósł Iwaniska do rzędu miast. W początkach bowiem XVI wieku Iwaniska pojawiają się już jako miasto.

Jesień 1502 roku przyniosła Iwaniskom zupełne zniszczenie. „Było to — mówi współczesny kronikarz — w niedzielę przed św. Michałem, gdy nieprzyjaciele imienia chrześcijańskiego, Tatarzy milczkiem, kiedy nikt tego nie domyślał się, ani wierzył pogłoskom, przeszedłszy Wisłę pod Zawichostem, wpadli do Polski, niszcząc wsie dookoła, pałac i zabijając ludzi, biorąc ich do niewoli, bez względu na wiek i płeć. ...O Boże! ileż wtedy nie wymordowali oni w okolicy świętych kapłanów i ludzi obojga płci, których zwłoki rozrzucone po polach stały się łupem dzikich zwierząt, ileż kościołów nie sprofanowano, w których hostje porozrzucone

po ziemi poganie ci deptali, chrzcielnice niszczyli, zabierając kielichy, księgi, aparaty kościelne i ciągnąc w niewolę tłumy brańców, bo nikt nie bronił im odejść swobodnie”¹⁾).

O stanie Iwanisk w XVI stuleciu poucza nas nieco regestr poborowy powiatu sandomierskiego z 1578 roku. Z pośród podatków wyłuszczonych w wykazie na szczególną uwagę zasługuje szos, czyli pobór od domów zamieszkałych. Iwaniska zapłaciły 16 florenów szosu. Jeżeli zastosujemy metodę Pawińskiego obliczania przybliżonej ilości mieszkańców na podstawie szosu, mnożąc każdy floren przez 24, otrzymamy dla Iwanisk liczbę 384 mieszkańców, jako ilość minimalną. Ze wspomnianego rejestru dowiadujemy się, że było w Iwaniskach 44 rzemieślników, 15 komorników i 17 rodzin żydowskich²⁾).

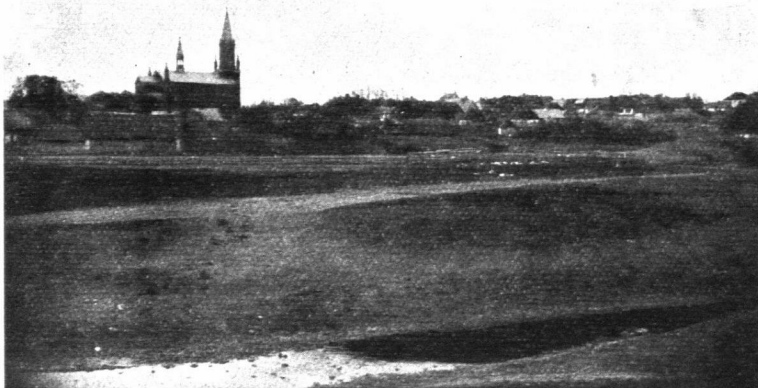
W XVI wieku Iwaniska stały się posiadłością rodziny Zborowskich. Nowi właściciele, zwolennicy reformacji, około 1552 roku zamienili kościółek katolicki w Iwaniskach na zbór protestancki. W 1558 roku odbył się w Iwaniskach synod kalwiński, na który przybył słynny apostoł reformacji Jan Łaski. W początkach XVII stulecia, gdy Iwaniska stały się własnością Sebastjana Ligęzy, podstolego sandomierskiego, zbór kalwiński zniesiono, a kościół oddano katolikom.

Początkiem nowej epoki w rozwoju Iwanisk była chwila nabycia dóbr ujazdowskich przez Krzysztofa Ossolińskiego, wojewodę sandomierskiego. Możliwy magnat, brat słynnego kanclerza Jerzego, zamiłowany w sztuce i literaturze (podobno tłumacz „Argenidy” Barklay’a) rozpoczął w 1631 roku budowę wspaniałego zamku w Ujeździe na wzór późnorennesansowych pałaców włoskich. Przez przeciąg trzynastu lat trwająca budowa zamku, niewątpliwie dodatnio wpłynęła na rozwój Iwanisk. Leżąc zaś odtąd w bliskim sąsiedztwie najznakomitszej wówczas siedziby magnackiej w Polsce, Iwa-

niska poczuły się niejako w ważniejszym rejonie. Zdawało się, że rozwój miasta i dobrobyt mieszkańców staje się w zupełności zapewniony.

Z tego czasu zachował się dokument, wydany przez urząd wójtowski miasta Iwanisk, mocą którego „Zofja, małżonka sławnego Laurensa Senes natenczas architekta zamku krzyżtoporskiego” zapisuje mężowi dożywocie na całości swego majątku.³⁾

Pogrzebem pięknych perspektyw miasta stała się wojna szwedzka za Jana Kazimierza. Cios ostateczny zadał Iwaniskom najazd Ra-



Ryc. 78.

IWANISKA. WIDOK OGÓLNY.

koczego. W kwietniu 1657 roku, gdy książę siedmiogrodzki dążył od Krakowa pod Zawichost w celu połączeniu się z Karolem Gustawem, posiłkujący go kozacy Chmielnickiego doszczętnie zniszczyli Iwaniska pożogą, rabunkiem i morderstwami. Historyk szwedzki Puffendorf pisze, że w kilka dni potem przybył do Iwanisk Karol Gustaw, a widząc spalone miasteczko, z małym orszakiem przybocznym udał się do zamku Krzyżtoporskiego. Następnego dnia zjawił się pod Iwaniskami sam Rakoczy, uroczyste witany przez Szwedów biciem armat i muzyką wojskową.

Po wojnach szwedzkich i przejściu zarazy przez kraj, w 1662 roku poborcy pogłównego naliczyli w Iwaniskach 386 głów.⁴⁾

W 1787 roku król Stanisław August, wracając z Kaniowa, przejeżdżał przez Iwaniska.

¹⁾ Według przekładu Łuszczkiewicza. Spraw. Kom. Szt. Akad. Umiej.

²⁾ Pawiński. Polska XVI wieku III, 207.

³⁾ Tomkowicz. Krzyżtopor, twierdza magnacka.

⁴⁾ Pawiński. Polska XVI wieku, III, 50.

Naruszewicz w „Dyaryuszu” pisze: „Rozkazał tam zastanowić się wszystkim powozom na popas, sam zaś wsiadłszy na konie z przybo-
cznemi drogi towarzyszami i dworskiemi, jechał o ćwierć mili dla oglądania zwalisków sławne-
go niegdyś pałacu zwanego Ujazd”.

W wykazie miejscowości dawnej korony, wydany przez Fryderyka Büschinga w Halle w 1788 roku (Magazin für die neue Historie und Geogr. XXII), widnieją Iwaniska, jako własność szlachecka, składająca się z 138 dymów. Przy zastosowaniu ogólnie przyjętej sześciodu-
szowej skali na jeden dym (Korzon, Moszyński)



Ryc. 79.

RYNEK W IWANISKACH.

otrzymamy przybliżoną liczbę 828 mieszkań-
ców dla Iwanisk na wiek XVIII.

Według dawnego podziału administracyjne-
go Rzeczypospolitej, od XVI stulecia począ-
wszy, Iwaniska wchodziły w skład powiatu
sandomierskiego. Po rozbiorach, gdy władze
austriackie w końcu XVIII wieku przeprowa-
dziły nowy podział, dzieląc dawny powiat san-
domierski na kilka mniejszych powiatów, Iwa-
niska zostały znowu w obrębie nowego powiatu
sandomierskiego. Dopiero w 1866 roku przy

reformie podziału administracyjnego Iwaniska
zostały wcielone do powiatu opatowskiego.

W 1827 roku Iwaniska liczyły 1081 miesz-
kańców; w tej liczbie było 787 katolików
i 294 żydów. Domów było 155, murowanych
zaledwie 7. Dochód magistratu wynosił 1000 zł.
(Patrz: Rodecki. Obraz jeogr. — stat. Król. Pol.)

W 1859 r. liczba mieszkańców wzrosła do
1331. Katolików było 727, żydów 604. Do-
mów 160.

Przedwojenna statystyka rosyjska, jak wia-
domo, pełna niedokładności, określa liczbę
mieszkańców Iwanisk w 1905 roku na 3391,
a w 1909 roku na 3607. Trudno
jednak przywiązywać do powyż-
szych cyfr większą wagę, jeżeli
porównamy je z wynikiem spisu
polskiego z dnia 30 września
1921 r. Przeżycia wielkiej wojny
bowiem nie były dla Iwanisk
ciężkie do tego stopnia, by mo-
gły zmniejszyć liczbę ludności
o bardzo dużą odsetkę. Walki
w 1915 r., po odwrocie Rosjan
z nad Nidy trwały coprawda
w bardzo bliskim sąsiedztwie
Iwanisk od połowy maja do koń-
ca czerwca. Były to jednak dro-
bne tylko utarczki pozycyjne,

w których nawet artylerja niewielki brała
udział. Według spisu z dnia 30 września 1921
roku Iwaniska liczyły 2803 mieszkańców: 1299
mężczyzn i 1504 kobiet. Pod względem wy-
znaniowym: 1285 katolików i 1518 żydów.
Domów było 393.

Zabytków z dawniejszych czasów Iwaniska
nie posiadają. Starożytny kościółek drewniany
dawno już upadł, a na jego miejscu mieszkań-
cy wzniesli w 1904 roku piękny, obszerny koś-
ciół, zbudowany w stylu gotyckim.

ALEKSANDER MACIESZA.

PUSZCZA KURPIOWSKA W PIEŚNI.

„Pieśń ludu naszego, — głosił przed laty
J. Karłowicz na łamach Wisły, — wymaga bliż-
szego poznania: nie tylko z tego powodu, że sto-
pniowo, w oczach naszych milknie i zanika,
ale i dla tego, że wobec zasobu pieśniowego

innych ludów powinna być zrehabilitowaną”.
„Od śmierci O. Kolberga — a mimo Glogera
i in. — etnografia muzyczna, — pisał 1923 r.
prof. Ad. Chybiński w IV t. Nauki Polskiej, —
leży odłogiem, a melodie ludowe, zwłaszcza

te, które noszą na sobie cechy najbardziej archaicznej i rasowej odrębności, giną szybko (pod wpływem czynników kultury) wobec nie-
mej obojętności całego społeczeństwa polskie-
go... Zadanie to (zbieranie melodii ludowych),
będące właśnie zadaniem „prowincji”, powinno
być jak najszybciej podjęte”.

Obecnie na te wezwania „prowincja”, Płock,
daje odzew. Oto na posiedzeniach środowych
Towarzystwa Naukowego w Płocku rozpoczął
ks. prob. Władysław Skierkowski, wielki mi-
łośnik śpiewu i muzyki, cykl referatów pod
ogólnym tytułem „Puszcza Kurpiowska w pie-
śni”. Zdaje on w ten sposób sprawę z wyników
swoich dziesięcioletnich badań naukowych od
1913 r. do 1923 r. na Puszczy Kurpiowskiej
w zakresie etnografii muzycznej. Plon pracy
ks. Wł. Skierkowskiego jest bardzo obfity.
Zebrał on 320 pieśni ludowych i zapisał me-
lodie wszystkich tych pieśni. Ta obfitość plonu
występuje jeszcze wyraźniej w zestawieniu
z pomnikiem dziełem O. Kolberga. W IV t.
„Mazowsza” mamy podanych z 12 powiatów
Mazowsza Starego wszystkich 439 melodii.
Ks. Skierkowski zebrał 320 tylko na terenie
4 parafii: Myszyniec i Czarnia pow. ostrołę-
ckiego, Łyse—kolneńskiego i Baranowo—przasny-
skiego. Jest to najbardziej zapadły kąt północ-
nego Mazowsza, a w szczególności Puszczy
Kurpiowskiej. Jak botanik znajduje najrzadsze
i najcenniejsze dla nauki rośliny w zakątkach
pól i mało uczęszczanych przez człowieka
miejscach, tak tu na Puszczy ks. Skierkowski
zebrał najpiękniejsze kwiaty ludowego ar-
tyzmu muzycznego. Na zapytania: co było pobudką
do podjęcia tak ogromnej pracy, ks. Skierkow-
ski odpowiada zwykle z miłym uśmiechem
i prostotą wielką co następuje: „Po skończeniu
seminarium duchownego dostałem mianowanie
na wikariusza do Myszynca. Odbywałem pod-
róż przez Chorzele, nad rzeką Orzycem. Gdy
wyjechałem za Chorzele, roztoczył się przed
moimi oczami smętny krajobraz Puszczy, pe-
łen wydm, bagien i ciemnych borów. Ogarnęły
mnie myśli. Trzeba będzie lata całe przebywać
w tej smętnej krainie, zdala od większych
środków kultury, daleko od ośrodków kultury
muzycznej. Nagle pod lasem rozległ się dziw-
nie piękny śpiew „Leć głosie po rosie”... To
śpiewali jadący wozem kurpik i dwie kurpianki,

których minąłem w drodze. Doznałem nagle
uczucia, jakby owiał mnie jakiś ożywczy prąd.
Myśli smutne rozpieczęły się. Śpiew wprawił
mnie w zachwyt. To może była pierwsza po-
budka. Później w Myszyncu, w chwilach wol-
nych od zajęć duszpasterskich, zacząłem zapi-
sywać melodie, coraz więcej zapalając się do
tej pracy. Nie przychodziło to z łatwością,
dopóki nie zdobyłem całkowitego zaufania
moich parafian. Przyczyniły się do tego w zna-
cznym stopniu wielka wojna i wielkie nieszczę-
ście, jakie spadło na Puszczę. Parafie, w których
wypadło mi pracować, znalazły się na linii
frontu, podczas słynnych walk pod Przasnyszem.
Wtedy uchodząc wraz z ludnością przed po-
ciskami musieliśmy ukrywać się w lasach, po
najbardziej zapadłych wioskach. Tam niosłem
ludności puszczańskiej pomoc i pociechę reli-
gijną, tam stłoczeni po ciasnych chatach prze-
bywaliśmy całymi dniami i tygodniami, tam
dzieliliśmy się nieraz ostatnim kawałkiem chleba.
Wtedy nastąpiło wzajemne zbliżenie. Wtedy
nie jeden stary kurp brał chętnie na moją proś-
bę swoje stare skrzypce, nawet gdy nad
wioską przelatywały pociski, i wygrywał da-
wne melodie smutne i wesołe, które skwapliwie
zapisywałem. Tak gromadziłem materiały do
pracy „Puszcza Kurpiowska w pieśni.”

Referaty, wygłaszane przez ks. Skierkow-
skiego w Towarzystwie Naukowym, skupiają
spór ilość słuchaczy i wzbudzają duże zain-
teresowanie. Są one bowiem nie tylko żywym
przedstawieniem kultury duchowej Puszczy,
wyrażonej w pieśni, lecz i odtworzeniem tych
pieśni przez wygrywanie melodii i wykonanie
śpiewu z zachowaniem właściwości gwarowych.
Jednych pociąga tylko melodia i artyzm. Dru-
dzy korzystają z nadzwyczajnej sposobności,
aby poznać w żywym słowie i w pieśni, a nie
z martwej książki, przejawy życia duchowego
ludu puszczańskiego. Wszyscy wychodzą z To-
warzystwa Naukowego, jak to daje się słyszeć
w rozmowach, ożywieni i orzeźwieni. „W To-
warzystwie Naukowym, mówią, zapomina się
wskutek zetknięcia z nauką, a ostatnio zarazem
i z twórczością ludową, o swoich powszednich
troskach i kłopotach, oraz doznaje się orzeź-
wienia, jak po ugaszeniu pragnienia z czystego
źródła”.

Towarzystwo Naukowe zamierza niezwłocz-

nie przystąpić do ogłaszania w druku pracy ks. Skierkowskiego, a mianowicie w drukującym się obecnie I-szym tomie Rocznika T. N. P., pomimo, że nie posiada środków, lecz liczy na poparcie społeczeństwa. Dają się bowiem słyszeć głosy zachęcające z różnych stron. „Musimy, mówią, dzieło ks. Skierkowskiego wydać w Płocku”. — Przecież to jest prawdziwie regionalna praca, o których była mowa na szeregu środowiskowych posiedzeń T.N.P. poświęconych „Regionalizmowi”. — Powinny nam przyjść w pierwszym rzędzie z pomocą samorządy i organizacje społeczne powiatów puszczańskich, a więc: przasnyskiego, ostrołęckiego i kolneńskiego. — Przecież Płock oddawna interesował się i interesuje się Puszczą. — W jego dorobku naukowym jest kilka poważnych prac. — Z pierwszego Towarzystwa Naukowego, istniejącego w Płocku od roku 1820 do 1830 r., wyszedł impuls do napisania pierwszej w ogóle pracy o Puszczy, pod tytułem „Wiadomość o puszczy Myszenieckiej i jej mieszkańców kurpiami zwanych”, przez W. H. Gawareckiego (Pamiętnik Historyczny Płocki. Warszawa. 1830. T. II. Str. 56—76). — W Płocku ukazało się w druku 1903 r., jako odbitka z Ech Płockich i Łomżyńskich, poważne studjum obyczajowe pod tyt. „Moralność i umoralnienie kurpiów”, na-

pisane przez Dominika Staszewskiego, długoletniego sędziego gminnego w Jednorozcu, obecnie rejenta w Płocku. — W 1914 r. Towarzystwo Naukowe zorganizowało kilkutygodniową wycieczkę na Puszczę Przasnyską, która przyniosła spory plon. Marja Macieszyna zebrała 288 gatunków roślin, z których 17 nie wymienia ani St. Chełchowski w swoich „Materiałach do flory p. przasnyskiego”, ani A. Zaleski w swej pracy „O roślinności z okolicy m. Tykocina”. Dr. Al. Maciesza zebrał pierwsze antropologiczne materiały dotyczące kurpiów, które ogłosił pod tytułem „Puszczanie Przasnyscy, przyczynek do charakterystyki antropologicznej Kurpiów.” — Teraz przybywa nam dzieło ks. Skierkowskiego „Puszcza Kurpiowska w pieśni”. — Wydanie tej pracy będzie ponownym potwierdzeniem zdania J. Karłowicza: (Wisła, t. IV, 522). „Dziś nie wolno jest mówić o ubóstwie pieśni naszej, ani co do ilości, ani co do treści; przeciwnie, bogactwo w obu kierunkach chyba należy podnosić. Ilością wątków przewyższa ona zasoby ludów europejskich niesłowiańskich, a dorównywa słowiańskim, niektóre nawet przewyższając, treścią zaś nie ustępuje ani trochę słowiańskim, a z pewnością niesłowiańskie przewyższa”.

MIECZYSLAW ORŁOWICZ.

ORGANIZACJA PAŃSTWOWEJ OPIEKI NAD TURYSTYKĄ W POLSCE.

I. WŁADZE CENTRALNE.

Opiekę nad ruchem turystycznym objęło w Polsce Ministerstwo Robót Publicznych, wzorując się pod tym względem na Francji, gdzie przy Ministerstwie Robót Publicznych istnieje specjalny państwowy urząd turystyczny (l'Office National de Tourisme) oraz na byłej Austrii. Referat Turystyki objął z dniem 1 lipca 1919 podpisany. Projektowane początkowo rozszerzenie Referatu do specjalnego wydziału, złożonego z kilku pracowników dla rozmaitych działów turystyki i przemysłu turystycznego, podobnie jak to miało miejsce w byłej Austrii, ze względów redukcji i oszczędności budżetowych nie mo-

gło być dotychczas przeprowadzone, a Referat Turystyki ogranicza się do pracy referenta oraz jednej siły pomocniczej. Motywem głównym, dla którego rząd opiekuje się turystyką jest zarówno wzgląd polityczno-oświatowy (zaznajomienie społeczeństwa z własnym krajem, zbliżenie dzielnic), jak i wzgląd ekonomiczny (podniesienie przemysłu turystycznego, ściąganie do Polski turystów zagranicznych a wraz z nimi walut obcych, zatrzymanie w Polsce turystów swoich i wstrzymanie wywozu pieniędzy).

Ponieważ sprawy związane pośrednio lub bezpośrednio z turystyką, krajoznawstwem, ru-

chem wycieczkowym, komunikacjami i przemysłem turystycznym wchodzi w zakres działania kilku ministerstw, aby im umożliwić utrzymywanie kontaktu i porozumiewanie się bezpośrednio referentów odnośnych spraw powołano w r. 1924 do życia przy Ministerstwie Robót Publicznych Międzyministerjalną Komisję Turystyczną. Przewodniczącym Komisji z ramienia Ministerstwa Robót Publicznych jest inż. Mieczysław Rappe naczelnik wydziału XI M. R. P., zastępca przewodniczącego podpisany, jako referent turystyki, sekretarka Komisji p. Marja Szachówna.

Przed powołaniem do życia Międzyministerjalnej Komisji Turystycznej, ustalono sprawy z dziedziny popierania ruchu turystycznego, które wchodzi w zakres działania poszczególnych ministerstw, reprezentowanych w Międzyministerjalnej Komisji. Między innymi ma się Ministerstwo Kolei oprócz spraw ściśle kolejowych zaopiekować sprawą wydawnictw kolejowych w Polsce, mających związek z kolejami, biurami podróżniczymi i podniesieniem przemysłu hotelarskiego i restauracyjnego (to ostatnie w porozumieniu z Ministerstwem Przemysłu i Handlu). Ministerstwo Oświaty ma zaopiekować się propagandą krajoznawstwa za pośrednictwem odczytów, zdjęciami kinematograficznymi Polski, gromadzeniem fotografii zabytków artystycznych i osobliwości przyrody, urządzaniem wystaw fotograficznych krajobrazu polskiego, ochroną krajobrazu i ochroną przyrody, ruchem turystyczno-krajoznawczym młodzieży szkolnej, szkolnymi domami wycieczkowymi, wyszkoleniem fachowych przewodników po miastach i popieraniem pism poświęconych krajoznawstwu. Ministerstwo Spraw Zagranicznych prowadzi propagandę Polski zagranicą, celem ściągnięcia turystów zagranicznych, opiekuje się zbiorowem wycieczkami cudzoziemców po Polsce o charakterze reprezentacyjnym i współdziała w zawieraniu konwencji turystycznych z państwami ościennymi. Generalna Dyrekcja Służby

Zdrowia otacza opieką i popiera rozwój letnisk, zdrojowisk i stacji klimatycznych, oraz współdziała z organizacjami społecznymi, które mają na celu popieranie prac podejmowanych w celu podniesienia letnisk i zdrojowisk w Polsce, Ministerstwo Przemysłu i Handlu opiekuje się przemysłem hotelarskim i restauracyjnym, oraz współdziała w poprawie komunikacji autobusami osobowymi w byłym zaborze niemieckim i austriackim. Pośrednio tylko ze sprawami turystyki związane są Minister-



Ryc. 80.

CZARNA NIDA.

Fot. W. Goebel.

stwo Skarbu (sprawy budżetowe), Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (sprawy przepustek i paszportów, oraz wycieczek w terenach granicznych), oraz Generalna Dyrekcja Poczty (ruch osobowy dyliżansów pocztowych, względnie w przyszłości autobusów pocztowych).

Wszystkimi pozostałymi sprawami związanymi z turystyką opiekuje się Ministerstwo Robót Publicznych.

Ponieważ w dziedzinie subwencji na cele związane z turystyką i krajoznawstwem panowała początkowo pewna niejasność, dzięki czemu niektóre towarzystwa otrzymywały na te same cele subwencje z różnych ministerstw, inne zaś skutkiem wyczerpania przeznaczonych na subwencje funduszy nie otrzymywały ich wcale, postanowiono w r. 1923 na kilku konferencjach międzyministerjalnych, odbytych przy udziale delegatów ministerstwa Robót Publicz-

nych, Zdrowia Publicznego, Oświaty, Spraw Zagranicznych i Skarbu, że: Ministerstwo Robót Publicznych będzie udzielać subwencji towarzystwom turystycznym na budowę schronisk i domów wycieczkowych (z wyłączeniem domów wycieczkowych szkolnych i ludowych), ścieżek górskich i t. p. wydatki na inwestycje mające realne znaczenie dla ogółu turystów. Subwencje te mają mieć pierwszeństwo przed subwencjami na cele specjalne, interesujące jedynie członków pewnego klubu. Ministerstwo Robót Publicznych udziela też subwencji na cele związane z automobilizmem. Ministerstwo Wyznań i Oświaty subwencjonuje towarzystwa krajoznawcze popierając ich działalność oświatową (domy wycieczkowe, ludowe i szkolne, gospody wycieczkowe o tym samym charakterze, muzea krajoznawcze, wydawnictwa popularne, przeżrocz,

odczyty, filmy, biblioteki krajoznawcze i t. p.) Ministerstwo to subwencjonuje też kluby akademickie, na cele związane z propagandą sportu wśród młodzieży akademickiej. Ministerstwo Spraw Zagranicznych (Wydział Prasowy) udziela subwencji na propagandę ruchu turystycznego cudzoziemców w Polsce.

W uchwałach tych na drugim posiedzeniu Międzyministerjalnej Komisji Turystycznej w dn. 25 marca 1925 zaszła o tyle zmiana że sprawę subwencji na budowę domów wycieczkowych i na towarzystwa krajoznawcze wyłączyło z zakresu działania Min. Oświaty, podobnie jak i wydawanie albumów z widokami Polski i przydzielono je do zakresu działania Ministerstwa Robót Publicznych.

Organizację opieki nad turystyką w poszczególnych województwach omówię w następnym artykule.

DZIEDZINY PRACY KRAJOZNAWCZEJ.

II.

POLSKIE TOWARZYSTWO KRAJOZNAWCZE A MŁODZIEŻ I SZKOŁA.

„Całokształt nauki polskiego dziecka musi rozwinąć się na tle ziemi rodzinnej, bo z nią związane są od tysiąca lat pokolenia, a umiłowanie tej ziemi dziedzicznie idzie z ojców na syny”. (Al. Janowski). Szkoła więc w myśl hasła „koncentracji” i „szkoły pracy” powinna tak ułożyć plany, tak pokierować nauką, aby dziecko z każdego przedmiotu wyniosło część wiedzy o Polsce i zdobyło ją o ile możliwości własną pracą. W szkole każdy nauczyciel powinien być krajoznawcą, a przede wszystkim powinien nim być polonista. On to przede wszystkim powinien nauczyć dziecko opisywać to, co ono widzi. Wielką trudność napotyka szerzenie krajoznawstwa między młodzieżą i zbieranie materiałów krajoznawczych, bo młodzież nie umie opisywać. Nauczyciel języka polskiego powinien pilnie wykorzystać wszystkie ustępy krajoznawczo-opisowe, aby zwrócić młodzieży uwagę na to, jak opisywać analogiczne zjawiska, które młodzież sama może zaobserwować. W tym kierunku idące wskazówki metodyczne powinny być zawarte w objaśnieniach do programów.

Obecne programy szkolne zamało wogóle

uwzględniają potrzeby naszego krajoznawstwa. Np. w gimnazjum typu humanistycznego uczeń kl. V, a więc mając lat 15 kończy naukę geografii i przyrody, a z tem możność zapoznania się z przyrodniczymi podstawami bytu Polski, a zaczyna się uczyć historii i literatury Polskiej, podczas gdy przy nauce języka niemieckiego lub francuskiego w kl. VI poznaje: „w barwnych opisach i obrazach ze szczególnem uwzględnieniem prowincji: opisy kraju, ludności, zwyczajów, najważniejszych urządzeń, zabytków, przywiązane do danych okolic podania oraz wspomnienia odnoszące się do wybitnych postaci lub zdarzeń historycznych”. Napróżnoby szukać w programach naszych szkolnych podobnego ustępu odnośnie do krajoznawstwa polskiego. Rezultat jest taki, że uczeń, kończący naszą szkołę średnią, więcej ma wiadomości krajoznawczych o Niemczech czy Francji niż o Polsce.

Żądać więc winniśmy od Wydziału Programowego M. W. R. i O. P., aby naukę o Polsce uczynił osią całego wychowania, uwzględnić ją raczył przy nauczaniu wszystkich przedmiotów, ażeby dziecko polskie z polskiej szkoły

nie miało obszerniejszych i silniej ugruntowanych, bo zdobytych w wieku od lat 16 — 18 wiadomości krajoznawczych o Niemczech niż o Polsce. Od autorów znów wymagać możemy, aby przy układaniu wypisów w szerszej mierze uwzględniali momenty krajoznawcze. Przez odpowiedni dobór ustępów w wypisach polskich mogą się uczniowie zaznajomić i z literaturą i z krajoznawstwem, jeżeli „barwne opisy kraju, ludności zwyczajów, urządzeń, zabytków” będą podawane w ustępach wyjętych z najcenniejszych dzieł naszej literatury. Wypisy takie mogłyby uwzględnić i całą Polskę, i poszczególnej jej krainy.

W programach szkolnych należy również podkreślić ważność planowego przeprowadzenia wycieczek szkolnych. M. W. R. i O. P. powinno wydać polecenie, aby każda szkoła średnia miała przygotowany plan wycieczek, aby uczniowie mogli w czasie swych studiów zapoznać się stopniowo z ziemią Polski. Z próbą takiego programu spotkałem się w sprawozdaniu I-go Gimnazjum Miejskiego w Warszawie.

Możnaby żądać, aby M. W. R. i O. P. wydało okólnik polecający, aby jedno zadanie na rok (lub półrocze) w każdej klasie było poświęcone opisom jakiegoś przedmiotu, który ma znaczenie krajoznawcze np. chaty, stroju, kapliczki i t. p. i aby najlepsze zadanie odsyłano do jakiejś centrali naukowej. Podobnie możnaby też przeznaczyć jeden rysunek na półrocze dla celów krajoznawczych.

Władze szkolne, uważając słusznie rozwój sił fizycznych młodzieży jako jeden z ważnych momentów w wychowaniu młodego pokolenia, starają się rozbudzić w młodzieży zamiłowanie do sportu. Wychowanie fizyczne i sport należy również połączyć z krajoznawstwem. Wtedy sport nie będzie bezmyślnym sportem dla sportu, lecz będzie czynnikiem przynoszącym i społeczeństwu i nauce duże korzyści. Zamiast wynagrodzeń za przebieżenie jaknajszybsze 100 m. możnaby wyznaczać nagrody za najgruntowniejsze zwiedzenie pewnych okolic i za zebranie największej ilości materiałów krajoznawczych. W ten sposób i siły fizyczne się rozwiną i wzbudzi się samowiedza narodowa i nauka odniesie korzyści.

Braki w krajoznawczym wychowaniu i wy-

kształceniu naszej młodzieży może częściowo usunąć P. T. Kr. organizując koła krajoznawcze młodzieży. Koła te mają wdrażać młodzież do samodzielnej pracy krajoznawczej. Młodzież łącząca się w koła krajoznawcze zbiera materiały z pewnego przez siebie obranego terenu a organ kół „Orli Lot” te materiały drukuje. Paragraf 29 statutu P. T. Kr. przewiduje, że „przy oddziałach mogą też istnieć koła mło-



Ryc. 81.

WĄWÓZ POD ŁYSOGÓRAMI. Fot. W. Goebel.

dzieży”. Sądę, że w paragrafie tym powinien być silniej zaznaczony obowiązek oddziałów zakładania kół młodzieży. Powinnością i obowiązkiem oddziałów jest szerzenie idei krajoznawczych i kultury krajoznawczej między młodzieżą za pośrednictwem organizacji kół młodzieży. W kołach krajoznawczych możemy młodzież wychowywać w duchu, którego wymaga rozwój naszego demokratyzującego się społeczeństwa, budząc szacunek dla wsi, ludu naszego i jego twórczości.

Ważną i pożyteczną jest współpraca młodzieży z nauką polską przez zbieranie mater-

jałów w postaci rysunków, fotografii, przedmiotów muzealnych, odpowiadanie na kwestjonariusze naukowe i t. p. Dużą podniecią w tej pracy będzie to, że materiały przez nią zebrane będą drukowane i będą służyć nauce polskiej. A że całe numery „Orlego Lotu” oddajemy do wypełnienia kołom, tym sposobem praca redakcyjna wędrować może od szkoły do szkoły i wiąże trwałymi więzami młodzież ze swym organem. Ogłaszane nagrody podniecą do pracy, a zjazdy i wystawy rozbudzą i rozszerzą zajęcie się sprawami krajoznawczymi i pogłębią wiedzę o Polsce.

Młodzież zorganizowana w koła krajoznawcze zdobywa materiały na wycieczkach odbywanych systemem obozów wędrownych. W czasie wolnym od nauki młodzież powinna wyruszać w pole, wyposażona w przybory turystyczne i namioty i zatrzymywać się tam, gdzie ma zająć się robieniem pomiarów, rysunków, fotografii i t. p. W czasie zimowym młodzież przygotowuje się do wycieczek letnich, przerabiając kartoznawstwo, pomoc w nagłych

wypadkach, ucząc się fotografowania i robienia planów, oraz przygotowując zasoby pieniężne na pokrycie kosztów wycieczek letnich.

Krajoznawcze obozy wędrownie mogłyby co roku zająć się rozwiązaniem innej kwestji, ale wszystkie w pewnym określonym czasie będą się zajmowały jednym zagadnieniem. Np. jednego roku mają koła za zadanie zebrać materiały do stroju ludowego w innym roku do zagadnienia życia religijnego ludu i t. p. Więc zamiast luźnie pracujących grup każda na swoją rękę, chcemy rozwinąć świadomą swego celu organizację, stojącą pod jednym kierownictwem, a pracującą karnie dla pomnożenia wiadomości o Polsce i dla obudzenia samopoczucia narodowego.

W związku z tą organizacją nasuwałyby się jeszcze pewne sprawy natury czysto formalnej jak ustalenie znaku organizacyjnego, flagi obozowej, święta młodzieży krajoznawczej, termin zjazdów i t. p. ale te to już sama młodzież rozstrzygnie.

Leopold Węgrzynowicz.

RZECZY RADOSNE.

Biblioteka powszechna w Nowogrodzku w ciągu roku z 494 tomów wzrosła do 1423. Przeczytano w niej książek 2455. Korzystają z niej osadnicy, rolnicy, urzędnicy i młodzież. Dla racjonalnego prowadzenia biblioteki zaangażowano wykwalifikowaną kierowniczkę.

W Tczewie w szkołach powszechnych było dzieci:

w 1920 r. polskich	392	niemieckich	2673
„ 1925 „ „	1657	„	298

a nauczycieli było:

w 1920 r. polaków	6	niemców	66
„ 1925 „ „	41	„	3

(„Dziennik Tczewski”).

Biskupice postanowiły wznieść gmach szkoły powszechnej. Zapewniono dobrowolny podatek po 5 zł. z morgi i zwózkę materiałów. Bezrolni zadeklarowali po 20 zł. każdy. 120 mu-

larzy miejscowych zobowiązało się pracować bezpłatnie po 3 dni każdy, a stolarze zadeklarowali wykonać bezpłatnie wszystkie roboty drzewne, żydzi miejscowi przyrzekli wpłacić na budowę 1000 zł.

(„Głos Lubelski”).

W tych warunkach szkoła rychło się wzniesie.

Y. M. C. A. w Krakowie otrzymała hojny dar 150,000 dolarów od p. Fehna fabrykanta z Cleveland Ohio na budowę własnego gmachu. Gmach wyciągnięto pod dach. Na wewnętrzne urządzenie zorganizowano tygodniową kwestę w Krakowie. Kwesta dała 160.000 zł., przyczem dużo wpłynęło z drobnych darów młodzieży, wojska, robotników, kelnerzy, którzy obsługiwali podczas tygodnia zbiórki restauracje, złożyli 200 zł. na cele budowy tego domu.

Z PIŚMIENNICTWA.

Świtniewski Stanisław. **Polska**, ilustrowany słownik geograficzny, do użytku szkół powszechnych, gimnazjów i seminarjów naucz. Lwów. 1925.

Przykrym jest bardzo moment, w którym dochodzi się do przekonania, że czyjaś praca

jest nic nie warta, że czyjś wysiłek poszedł na marne. Ale jeszcze przykrejsza jest chwila, gdy się trzeba tem przeświadczeniem podzielić z szerszym ogółem, zawsze zachodzi obawa, czy się nie zrobi krzywdy przez niedopatrzanie jakiejś dobrej strony. Z tego też względu wa-

hałam się przez dłuższy czas z wydaniem opinii o książce, której tytuł przytoczono powyżej. Wobec jednak braków, stwierdzonych przez szereg osób, wahanie to ustąpiło i uważam za swój obowiązek powiadomić czytelników „Ziemi” o omawianej książce. Jest to książka niewielka, liczy 65 stron, ale pełna błędów we wszystkich dziedzinach. Dla zilustrowania pozwolę sobie przytoczyć kilka przykładów. W dziedzinie krajoznawstwa i geografii: Dunajec... przepływa Pieniny, koło Starego Sambora przyjmuje rzekę Poprad; Gąsienicowych Stawów dolina... murowane schronisko Tow. Krajoznawczego; Gołogóry — pasmo górskie; Homel... pomnik ks. Józefa Poniatowskiego, Kórnik... st. kol Gądk; Królestwo Polskie inaczej Kongresówka... obejmowało ziemie: bliskie... Kanał Królewski raz 80 km. to znów 44 km. długości; Mirków... pow. wieluński... wielka fabryka papieru; Szreniawa... prawy dopływ Wisły; Zwiąhel... na Wołyniu (Ukraina); W dziedzinie geografii fizycznej i geologii; bursztyn, żywica przedpotopowa; gips, dwusiarczan wapnia, tworzy pokłady... w Chełmszczyźnie (kreda), ochra farbiarska w Radomskiem; Lodowiec skandynawski, ogromny, grubości 2 km. spłynął pięćdziesiąt tysięcy lat temu...; Izotermie... tę samą temperaturę w różnych miesiącach roku; torf, zwęglone w wodzie części roślinne...; Zandry, nazwa nadana rozległym fałom piaszczystym na równinie Mazowieckiej... i wiele, wiele innych.

Do tych błędów należy jeszcze doliczyć o tyle niedbałe opracowanie, że gdy o jednym i tem samym jest mowa w paru miejscach, to dane nie zgadzają się ze sobą np. Łysogóry. Świętokrzyskie, Kanały i kanał Królewski, Wieżyca, Wkra i t. p. Ponieważ przeznaczeniem słownika jest służyć krótkimi lecz ścisłymi wiadomościami, Polska zaś p. Świtniewskiego roi się od strasznych błędów, nie powinna więc znaleźć się w ręku żadnego krajoznawcy, nauczyciela, ucznia, wogóle w niczym.

Regina Fleszarowa.

Józef Morozewicz: Stanisław Staszic. Warszawa, 1926 roku. Odbitka ze Sprawozdań Polskiego Instytutu Geologicznego. T. III. Zeszyt 3—4.

W szeregu wydawnictw z racji uroczystości Staszicowskich rzecz wybitnie wyróżniająca się, bo poza ogólnymi wyrazami czci, gruntuwnie rozpatruje sprawę przyrodniczego wykształcenia i wartości przyrodniczych prac Staszica. Autor uznaje, iż „Staszicowi musimy w dziejach przyrodznawstwa polskiego wyznaczyć miejsce naczelnego pioniera nauki w znaczeniu europejskim”. Broszura daje też pełny tekst francuski, co może zwrócić uwagę na tego ucznia Daubentona i przyjaciela Buffona w naukowym świecie francuskim.

Aljan.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

Muzeum Narodowe w Warszawie w ciągu 1925 roku od 140 ofiarodawców otrzymało 1200 darów, a wśród nich wyróżniają się obrazy Matejki, Vogla, Czachórskiego, cenne meble, jak np. stolik hebanowy, inkrustowany słoniową kością i 4 krzesła w stylu Ludwika XIII od ks. Łubomirskiej, prymityw gotycki św. Anna Samotrzecia od hr. Tyszkiewiczowej, portret Katarzyny Jagiellonki, Władysława IV, Jana III, biskupa Krasickiego i wiele innych. Zakupiono obrazy Podkowińskiego, Siemiradzkiego, Matejki, Lampiego (portret pani Bécu), Stanisławskiego, Gersona, Witkiewicza, Orłowskiego, J. Kossaka, a z obcych 6 obrazów holenderskich, 6 włoskich, 4 francuskie, wreszcie rzeźby, meble, tkaniny, numizmaty, zbroje i t. p. Ogółem inwentarz powiększył się o 4640 numerów i wzrósł do 103997 (10 lat temu liczył paręset numerów).

Jako wielkiej wartości nabytek muzealny podkreślić należy regalia Augusta III i Marii Józefy nabyte w Dreźnie, a mianowicie: 2 korony, 2 berła, 2 jabłka i płaszcz koronacyjny.

Cały tak wielki rozwój Muzeum Narodo-

wego jest zasługą Magistratu miasta stołecznego Warszawy, który łoży na potrzeby muzeum z budżetu miejskiego, w pierwszym rzędzie jest to zasługa niezrównanego kierownictwa instytucji przez jej Dyrektora p. Bronisława Gembarzewskiego.

Kult świętego Mikołaja w Polsce. Okolice Łysogórskie specjalną czcią otaczają tego Świętego jak mi mówiono jako patrona od dzikich zwierząt, a te niewątpliwie dawały się we znaki osadnikom puszczańskim. Zniszczony przez wojnę modrzewiowy kościół w Dębnie koło Łysicy był pod wezwaniem św. Mikołaja. Rzeźba tego Świętego była nad wejściem. Przy wielkim ołtarzu były dwa obrazy: na jednym wilki rozszarpały ludzi, przez okna wdzierały się do chat, szkielety ludzkie leżały na ziemi. Na drugim rysowała się olbrzymiej wielkości postać świętego z ręką wzniesioną do góry, a wilki leżały martwe.

Pod wsią Wzdół pod Bodzentynem stała wcale ładna figura piaskowcowa przydrożna świętego Mikołaja. Kilka kapliczek na pasmie

10
łysogórskiem jest z podobiznami tego świętego. Zagadnienia poruszonego przez prof. Limanowskiego nie badałem specjalnie, przypominam sobie tylko rzeczy, które mnie uderzyły.

Z innych terenów mogę wspomnieć: 1) Kościół św. Mikołaja na Czwartku pod Lublinem, 2) kościół św. Mikołaja w Inowrocławiu, fun-

dacja mieszczańska z XIII wieku, 3) cerkiew św. Mikołaja na zamku Krzemienieckim, 4) Kamienicę pod św. Mikołajem w Kazimierzu nad Wisłą, 5) drewniany kościół św. Mikołaja obok Tumu Łęczyckiego; widziałem tam ciekawy obraz bizantyjski tego świętego.

Aljan.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

Oddział Ostrowiecki w dniu 28 otworzył własny lokal i zbiory, w których znalazły pomieszczenie cenne okazy z kopalni na Krzemionkach. Rada Główna delegowała na uroczystość otwarcia lokalu Prezesa Al. Janowskiego, który wygłosił odczyt o Muzeach Amerykańskich. Serdeczne przemówienie wygłosił X. Wyrzykowski, który z delegacją Oddziału Sandomierskiego przybył na uroczystość. Oddział Kielecki nadesłał depeszę gratulacyjną. Za twórcę zbiorów i głównego organizatora Oddziału uznają w Ostrowcu p. inż. Radwana.

Delegaci na Walny Zjazd w Grudziądzu otrzymają zniżki kolejowe w ten sposób: bilet do Grudziądza należy wykupić całkowicie po cenie normalnej. Bilet powrotny z Grudziądza do stacji zamieszkania wydawany będzie ze zniżką 66% na podstawie legitymacji, potwierdzającej uczestnictwo w Zjeździe, a wydawanej przez Prezydium Zjazdu. Stosownie do brzmienia § 36 Statutu Delegaci muszą być zaopatrzeni w imienne legitymacje i winni zgłosić się do Prezydium Zjazdu, by zapisali się na listę Delegatów, celem otrzymania zaświadczeń o zniżce.

Walny Zjazd Delegatów. W programie Zjazdu omyłkowo opuszczono referat Prof. L. Węgrzynowicza z Krakowa na temat „Towarzystwo Krajoznawcze a szkoła i młodzież”. Referat ten wygłoszony będzie po referacie p. Danysz-Fleszarowej na przedpołudniowym posiedzeniu niedzielnym.

Oddziały w Nowogrodku i Suwałkach pragnie zorganizować p. Prezes Kulwiec podczas swego pobytu w tych miastach w czasie świąt Wielkanocnych.

Prof. Antoniewicz Członek Rady i Komisji Redakcyjnej „Ziemi” wyjechał na kongres archeologiczny w Syrii.

Związek Towarzystw w Toruniu. Przed wojną towarzystwa polskie w b. zaborze pruskim chętnie łączyły się w związki, co im dodawało siły. Taki projekt rzucono obecnie w Toruniu, łącząc „wszystkie związki, towarzystwa i stowarzyszenia oraz oddziały tychże polskie i chrześcijańskie w Związek Towarzystw w Toruniu”.

Związek zamierza prowadzić wspólne prace oświatowe i społeczne, nieść wzajemną pomoc, zamierza rozwój życia towarzyskiego, wspólne urządzenie obchodów, uroczystości narodowych i t. p. Oddział Toruński P. T. Kr. przystępuje do tego zrzeszenia, którego celem będzie też „dążenie do wybudowania własnego domu”.

Ofiary na zakup rezerwatu stepowego nad Dniestrem:

Bielówna L.	20 zł.
Gepnerówna H.	20 „
Tomczycka A.	10 „
Dusoge M.	10 „
Chankowski J.	5 „
Dr. Kołodziejczyk J.	5 „

TREŚĆ: Jan Trzcieniecki: Góra Bona w podaniach ludowych. — Seweryn Udziela: Etnografia i Krajoznawstwo. — Stanisław Czernik: Iwaniska. — Aleksander Maciesza: Puszcza Kurpiowska w pieśni. — Mieczysław Orłowicz: Organizacja państwowej opieki nad turystyką w Polsce. — Leopold Węgrzynowicz: Dziedziny pracy krajoznawczej. — Rzeczy radosne. — Z piśmiennictwa. — Z kraju i ze świata. — Sprawy Towarzystwa.

PRENUMERATA wynosi: Kwartalnie 4.50 zł. Półrocznie 9 zł. Rocznie 18 zł. Za przesyłkę dolicza się 30 gr. miesięcznie. Członkowie P. T. Krajoznawczego, nauczyciele, młodzież szkolna, akademicka, Koła Krajoznawcze młodzieży i pokrewne instytucje korzystają z 20% zniżki.

Cena niniejszego zeszytu zł. 1.

Redakcja i Administracja w Warszawie, ul. Karowa 31, tel. 42-50.

Redaktor: Aleksander Janowski.

Wydawca: Polskie Towarzystwo Krajoznawcze.

Druk. Jan Świętoński i S-ka, Warszawa, Kopernika 34, tel. 407-50.